

Polska Wersja, Studnia Bez Dna (feat. Buła)

Sunę powoli drogą swą z bagażem wspomnień
Choć mnie jedno boli, idę mgłą, tak gęstą że nie widzę własnych dłoni
Inni brną w niej często ocierając pot ze skroni
Nieświadomi, by w pogoni dla kabony czas trwonić
Zanurzeni w toni, szukają wyjścia z bagna
Nie znajdują szczęścia idąc tylko w stronę światła
Bo życie to nie bajka, nie zawsze będzie lekko
Chcesz zobaczyć piękno - przejdź przez piekło
Momento, momento, dwie strony ma moneta
Więc zawsze będzie średnio, zawsze coś nie tak
Wpadanie w letarg to natura człowieka
I choć jest tak jak trzeba i tak będzie on narzekał
Na na naj, nana naj, nie zapomnij, nie zapominaj
Doceniaj i dbaj, bo w studni bez dna
Jak we mgle, utonie to, co Ci potrzebne

Co, co - zabłądziłeś we mgle?
Skok, skok - jesteś coraz głębiej
Lot, lot, lecieć owczym pędem jest błędem, jest błędem

Studnia bez dna, ty stoisz nad nią sam znów
Wyczekując zmian, wciąż to nowych szans dół
Życie które trwa, sprawia tobie sam ból,
Coś tu jest nie tak może inaczej na świat spójrz,
Wiem, że ciągle brak tchu, problemów masz w chu*,
Coś działać nie pozwala i w pier* w zastój
lecz musisz walczyć brat, nie żyć po omacku
Chcąc jutro lepsze mieć w zanadru
Coś dla siebie dzisiaj sam zrób, studnia
Walka która musisz przetrwać, życie besztać ma Cię tu aż do śmierci
Lepiej przestań wpięprzać się tam gdzie nie trzeba zapętląć
Jak ten co przepadł, koleżka którego nie ma
Bo z lekka poniósł go melanz, studnia bez dna
Mam ją w tekstach, rap Polska Wersja
Kiedyś zacząłem pisać, dziś nie mogę przestać
I niech jest tak brat, i niech jest tak
Dla mnie to sens ma i płynie prosto z serca

Co, co - zabłądziłeś we mgle?
Skok, skok - jesteś coraz głębiej
Lot, lot, lecieć owczym pędem jest błędem, jest błędem
/2x

Półki dzban się nie przeleje, chciałbyś nażreć się do syta
Grzech to zachłanność, wyjadać innych koryta
Pytam się jaka puenta - studnia bez dna przeklęta?
Gdy wpadasz umysł opęta, może chwilowy sen da złudny
Im szybciej spadasz, mocniej wbijasz gwóźdź do trumny
Nie jesteś z tego dumny, jako człowiek rozumny
Ciągle Ci mało, dało Ci to obraz zgubny
Że w oczach innych czujesz się ponadto, nigdy równy
Ten schemat się powtarza, jak echo w studni
Można zwariować, gdy przez nie w głowie Ci dudni
"Jaki sens" - pytasz siebie, jeszcze kęs bierzesz
Jebie Cię to, że inny nie ma, ty masz na wyłączność veto
W kiermanie żeton, źle to wygląda patrząc z góry
Podziel się z bliźnim, łakomy zmieniasz struktury
Który raz już to robisz, jak na twarz lecisz
Godzisz się z tym, studnia bez dna

Co, co - zabłądziłeś we mgle?
Skok, skok - jesteś coraz głębiej
Lot, lot, lecieć owczym pędem jest błędem, jest błędem

